

Dyscyplina kościelna

Wiele kampanii społecznych zachęca do tego, żeby nie być obojętnym. Żeby reagować. Mówią nam, że od naszej reakcji zależy, czy ktoś uniknie tragedii. W jednej z takich kampanii Polska Policja mówi: „*Twoja decyzja może uratować czyjeś życie lub zdrowie*”. Bo jeśli patrzymy tylko na swój interes, nie zwrócimy uwagi, że ktoś potrzebuje pomocy.

Podobne wezwania znajdziemy w Biblii. Znamy je pod nazwą kościelnej dyscypliny. Niestety często dyscyplina kościelna przedstawiana jest bardziej jak wytykanie komuś błędów. Ale w istocie powinna być widziana jako troska o czyjeś duchowe życie i zdrowie.

Jednak dyscyplina wydaje się surowym osądzaniem drugiej osoby. Tutaj ktoś może się nawet powołać na słowa Jezusa. Bo przecież Jezus powiedział: „*Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni*”. Czy w takim razie nie jest to sprzeczne z ideą kościelnej dyscypliny? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w tej samej wypowiedzi Jezusa. W Ewangelii Mateusza 7. Kilka wersetów dalej Jezus powiedział, żeby nie dawać psom tego, co święte. I żeby nie rzucać pereł przed wieprze. Nie chodziło tutaj o nasz stosunek do zwierząt. Jezus mówił o ludziach, których porównał do psów i wieprzy. Czyli wezwał swoich uczniów do oceniania ludzi. Do rozpoznawania, czy mają do czynienia z kimś, komu nie powinni dawać tego, co święte.

Niechęć do tej praktyki bierze się z niechęci do konfrontacji. I jest to zrozumiałe. Chcemy unikać konfliktów. Raczej nie marzymy o tym, żeby powiedzieć drugiej osobie, że powinna coś zmienić. Jednocześnie konfrontacja jest częścią codziennego życia. Rodzic konfrontuje dziecko. Mówi mu, żeby posprzątał bałagan w pokoju. Być może zdaniem dziecka to wcale nie jest bałagan. Klient konfrontuje obsługę lub menadżera sklepu. Bo coś nie zgadza się w zamówieniu. Jeden kierowca konfrontuje drugiego kierowcę. A ten drugi konfrontuje pierwszego. Bo obaj myślą, że mają rację.

Konfrontacje są częścią życia. Są koniecznością. Niewłaściwe może być to, jak to robimy. Czy podchodzimy do tego tak, jakbyśmy sami byli dawcami Prawa. Jakby ktoś łamał nasze zasady. Czy podchodzimy do tego, jak ludzie, którzy sami potrzebują Bożej łaski. Ale rozumieją, że Bóg powołał nas również do takiej troski o innych. I sami chcemy, żeby inni troszczyli się w ten sposób o nas.

Na dyscyplinę kościelną warto też patrzeć szerzej niż tylko na napominanie. Sama dyscyplina wiąże się w ogóle z procesem uczniostwa. Nie tylko z momentami korekty. Ale z samym uczeniem się przestrzegania słów Jezusa. Przeczytajmy 2 Tymoteusza 3:16:

2 Tymoteusza 3:16
Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości,

Więc mamy tu dwie strony procesu uczniostwa. Jedną pozytywną. To dyscyplina kształtująca. To, że Pismo jest pożyteczne do nauki i wychowywania w sprawiedliwości. Ale jest też druga strona. To właśnie dyscyplina korygująca. W której Pismo służy do wykrywania błędów i do poprawy.

Tak jest wszędzie tam, gdzie się czegoś uczymy. Kiedy uczymy się nowego języka, potrzebujemy zarówno nauki, jak i korekty. Dzieci w szkole potrzebują nie tylko słuchać nauczyciela. Potrzebują też ćwiczyć to, czego się uczą. I potrzebują, żeby nauczyciel zwrócił uwagę, gdzie trzeba coś poprawić. Podobnie jest z uczeniem się życia dla Boga. Potrzebujemy pozytywnego nauczania. Pozytywnej zachęty. I potrzebujemy też korekty, kiedy odchodzimy z właściwej drogi.

Zajmujemy się tym tematem bez związku z jakąś konkretną sytuacją w kościele. Omawiamy dyscyplinę, bo jest to ważna cecha zdrowego kościoła. I nie staje się ważna dopiero wtedy, kiedy dzieje się coś złego. Zrozumienie dyscypliny jest potrzebne do stałej troski o duchowe zdrowie kościoła. Nie tylko do reagowania w krytycznych sytuacjach.

A przyjrzymy się temu, patrząc na dwa główne fragmenty, które ją opisują. Czyli Ewangelię Mateusza 18. I 1 List do Koryntian 5. Przyjrzymy się w nich temu, czym dyscyplina jest i dlaczego powinniśmy ją stosować. Spojrzymy też na to, jak to robić. Również jak traktować osobę poddaną dyscyplinie? Jak i kiedy przywrócić do społeczności. Więc przejdziemy przez te dwa główne fragmenty. I będę je uzupełniał dodatkowymi wersetami z innych miejsc.

Mateusza 18

Otwórzmy więc Ewangelię Mateusza. Rozdział 18. Zanim Jezus powiedział, co robić w przypadku grzechu brata lub siostry, powiedział przypowieść. Od 12 do 14 wersetu jest podobieństwo o zgubionej owcy. I nie bez powodu jest ono przed fragmentem o dyscyplinie kościelnej. Kontekst fragmentu o dyscyplinie jest bardzo istotny. Pokazuje motywacje, które powinny nami kierować.

Jezus opowiedział uczniom o człowieku, który miał sto owiec. Jedna z z tych owiec się gubi. Wtedy ten człowiek zostawia 99 pozostałych i idzie szukać jednej zbłąkanej. Kiedy uda mu się ją odnaleźć, raduje się z niej bardziej niż z tych, które nie zbłądziły. W 14 wersecie Jezus powiedział, że ta przypowieść obrazuje wolę Ojca w niebie. Wolą Ojca w niebie jest to, żeby nie zginął jeden z tych małych. Jezus mówił o małych, bo od początku rozdziału tłumaczył, kto wejdzie do Królestwa Bożego. Że wejdą do niego ci, którzy uniżą się jak dzieci. Bo Królestwo Boże jest dla tych, którzy się uniżą. Dla tych, którzy potrafią się unieżyć, żeby przyznać swój grzech.

W tym kontekście Jezus zaczął mówić do uczniów o tym, co robić, kiedy ktoś w kościele grzeszy. Przeczytajmy wersety od 15 do 17:

Ewangelia Mateusza 18:15-17	
15	A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego.
16	Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa.
17	A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik.

Czyli nie bądź obojętny, reaguj. Nie chodzi o to, żeby zamienić się w prywatnego detektywa. Żeby węszyć, czy ktoś przypadkiem nie zbliża się do upadku. Ale jeśli mamy ze sobą relacje, możemy takie sytuacje zaobserwować. A Jezus daje nam schemat działania w takiej sytuacji. Te instrukcje nie są trudne do zrozumienia. Ale ich trudność wynika z niechęci do konfrontacji.

Może z przekonania, że grzech drugiego człowieka nie jest moją sprawą. Może z przekonania, że wyrazem miłości jest przymknięcie oczu na czyjś grzech. Musimy jednak rozumieć dyscyplinę jako akcję ratunkową. Jako to, co zrobił człowiek, którego owca gdzieś się zabłąkała. O takiej akcji ratunkowej napisał na końcu swojego listu Jakub. Jakuba 5:19-20:

Jakuba 5:19-20	
19	Bracia moi, jeśli kto spośród was zboczy od prawdy, a ktoś go nawróci,
20	Niech wie, że ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.

Nasza decyzja i reakcja mogą uratować czyjąś duszę. Stawka jest bardzo wysoka. Bóg ustanowił dyscyplinę jako narzędzie, które chroni Jego dzieci od ostatecznego upadku. Wyrazem miłości nie jest przymykanie oczu na grzech. Wyrazem miłości jest zakrywanie grzechu przez odwrócenie kogoś z błędnej drogi.

Związek napominania z miłością widzimy już w Starym Testamencie. Księga Kapłańska 19:17-18:

Kapłańska 19:17-18	
17	Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu.
18	Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan!

Zaraz obok siebie mamy wezwanie do gorliwego upominania bliźniego. I do kochania bliźniego jak siebie samego. To idzie ze sobą w parze. Przy upominaniu jest jeszcze komentarz. Mamy to robić, żeby nie ponosić grzechu za tę osobę. Czyli zaniedbanie w tej sprawie jest grzechem. A przy tym mamy kilka ostrzeżeń. Nie mamy tego robić w nienawiści. Nie mamy tego robić z chęci zemsty. Nie mamy chować przy tym do kogoś urazy. Mamy kochać tę osobę tak, jak siebie samego. Z taką wyrozumiałością, jak potrafimy pewnie podejść do naszych grzechów.

Ważne jest to, czego ma dotyczyć ta konfrontacja. Nie zwracamy komuś uwagi na to, co wynika z naszych preferencji. Bo myślimy, że w tej sytuacji ktoś powinien zrobić coś innego. Bo mamy inną opinię, której nie potrafimy jednak oprzeć na jasnym wezwaniu Biblii. Bo może sami wypracowaliśmy dla siebie pewne standardy. I to może być dla nas dobre. Ale nie możemy rozliczać innych z tego, czy się do nich stosują. Tym, co jest pożyteczne do wykrywania błędów i poprawy jest Pismo Święte. To ono wskazuje nam na to, co jest grzechem, a co nim nie jest. Nie możemy też napominać kogoś, bo mamy jakieś podejrzenie. Bo myślimy, że ktoś jest chciwy. Albo że się gniewa. Nie można napominać za motywacje, których nie znamy.

Pierwszym krokiem, o którym powiedział Jezus, jest osobiste napomnienie. „*Idź, upomnij go sam na sam*”. Nie idź do kogoś innego w kościele, żeby ten ktoś coś z tym zrobił. To jest osobista odpowiedzialność. Choć dobrze też pamiętać o słowach Pawła z Galacjan 6:1. Paweł napisał tam:

Galacjan 6:1

Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony.

Dalej Paweł pisał jeszcze, że mamy nosić brzemiona jedni drugich. Napominanie brata lub siostry to pomoc w niesieniu ciężaru walki z grzechem. Paweł napisał, że w ten sposób wypełnimy prawo Chrystusa. Bo dyscyplina kościelna to posłuszeństwo słowom Chrystusa.

Słowa „którzy macie Ducha” bywają też tłumaczone jako: „którzy jesteście duchowi”. To powinno odnosić się do wszystkich chrześcijan. Jednak w Liście do Koryntian Paweł napisał, że nie mógł mówić do nich jak do duchowych. Tylko jak do cielesnych. Jak do niemowląt w Chrystusie. Czyli nie mamy podchodzić do tego cielesnie. Mamy robić to dojrzałe, co wynika z powadzenia przez Ducha Świętego. A ta dojrzałość będzie przejawiać się w łagodności.

W przeciwnym razie sami będziemy kuszeni. Bo jeśli nie będziemy łagodni, nie będziemy pomagać drugiej osobie przyjąc tego napomnienia. To będzie dolewanie oliwy do ognia. I sami możemy być kuszeni niewłaściwym myśleniem o tej osobie. Będzie pokusa do reagowania gniewem. Będziemy chcieli się odgryźć słowami, które nie służą dla zbudowania. I sami będziemy grzeszyć swoim językiem. A w tej sferze wszyscy dopuszczamy się wielu uchybień. Jak pisał w swoim liście Jakub.

Pomocne będzie podejście do tego bez zakładania czyichś motywów. Pytania zawsze powinny poprzedzać oskarżenie. Najpierw trzeba wyjaśnić sprawę, żeby stwierdzić coś z pewnością. Po takich pytaniach może się okazać, że ktoś podjął już walkę z grzechem. Że nie jest na to obojętny. W rozmowie możemy też zobaczyć, z czego to wynikało. Bo w ocenie grzechu ważnych jest wiele czynników. Jak długo ktoś jest chrześcijaninem? Czego był nauczany? Bo może nawet nie wiedział, że to, co zrobił, było złe. Czy w jego rodzinie były doświadczenia, które sprzyjały pojawieniu się takiego grzechu? Te czynniki nie usprawiedliwiają zachowania. Ale podejźmy do tych sytuacji inaczej niż do kogoś, kto jest wierzącym długie lata. Kto ma świadomość, że było to złe. Kto zrobił to z premedytacją. Jeśli od razu przejdziemy do oskarżenia,

może pojawić się reakcja obronna. I będzie uzasadniona, jeśli przypiszemy komuś motywację, których nie miał.

Jezus zalecił, żeby angażować w to jak najmniej osób. To szczególnie ważne wtedy, kiedy grzech nie jest jawny. Kiedy wie o nim tylko jedna albo kilka osób. Nie ma wtedy potrzeby opowiadać o tym innym. Jak czytamy „*Idź, upomnij go sam na sam*”.

I dalej: „*Jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego*”. To jest cel napomnienia. Pozyskanie brata. Nawrócenie go ze złej drogi. Dyscyplina nie służy do eliminacji tych, którzy gorzej radzą sobie w walce z grzechem. Nie służy do pozbycia się tych, których grzech może nam ciążyć. Nie mamy im wtedy odcinać liny. Powinniśmy ją raczej złapać i pociągnąć mocniej. Żeby pomóc im przejść przeszkodę.

Celem jest pozyskanie brata. Opamiętanie. Odwrócenie się od grzechu. A w związku z tym nie napominamy kogoś, o kim wiemy, że już się opamiętał. Dyscyplinę stosuje się nie dlatego, że ktoś grzeszy. Ale dlatego, że się od tego grzechu nie odwraca. Gdyby korygować każdy grzech, nie mielibyśmy czasu na nic innego. Tak samo wykluczenie jest rozwiązaniem tylko wtedy, kiedy nie ma opamiętania. Bo to poddaje w wątpliwość czyjeś wyznanie wiary. Zawsze musimy ważyć ciężar grzechu i to czy są oznaki opamiętania. Czy opamiętanie jest adekwatne do grzechu. Jeśli ktoś zrobił coś publicznie, powinien publicznie wyrazić opamiętanie. A czasem wymaga to więcej niż tylko słów.

Pan Jezus polecił stosowanie kilku kroków dyscypliny. To oznacza, że z reguły nie powinno się to odbywać z pośpiechem. Mówię „z reguły”, bo mogą być sytuacje, które wymagają bardziej pilnego działania. Ale co do zasady dyscyplinowany powinien mieć czas zapoznać się z zarzutami. W drugim kroku ma się to odbywać przy udziale dodatkowego świadka lub świadków. Wykluczenia nie może dokonać jedna osoba. Nawet gdyby był to pastor. Jedna osoba nie może stwierdzić, że będzie traktować kogoś jak poganina i celnika. Bo jednoosobowo uznała, że ta osoba żyje w grzechu.

Wykluczenia nie można też dokonać na tym drugim etapie. Nie wystarczy znaleźć trzy osoby, żeby kogoś wykluczyć. Dyscyplina wymaga udziału całego kościoła. Przedstawienia tej sytuacji społeczności wierzących. I działania tych wierzących, żeby wezwać tę osobę do zmiany zachowania. Dopiero wtedy, jeśli ktoś nie usłucha, należy traktować go jak poganina i celnika.

Udział dodatkowych osób może też posłużyć weryfikacji, czy faktycznie jest powód do dyscypliny. Ktoś może myśleć, że druga osoba żyje w grzechu. Ale może nie znaleźć innych osób, które się z tym zgodzą. Wtedy nie będzie możliwości kontynuowania tego procesu.

Jezus umieścił w tej procedurze wiele bezpieczników. Rzeczy, które uniemożliwiają pochopne osądzenie. Które chronią przed takim osobistym wymierzaniem sprawiedliwości. Autorytet osądzania, że czyjeś życie jest niezgodne z wyznaniem wiary, ma tylko lokalny kościół. To kościół jak całość ogłasza, że nie może już dłużej uznawać kogoś za brata. Traktuje wtedy tę osobą jak poganina i celnika. Jak poganina, czyli kogoś kto jest poza wspólnotą przymierza. Jak celnika, czyli kogoś, kto zdradził wspólnotę. Czyli nie można już dłużej uznawać, że do nas należy.

Kilka wersetów dalej Piotr zadał pytanie. Mamy to od wersetu 21. Ciekawe, że Piotr nie skomentował, że to takie surowe. Piotr chciał się dowiedzieć, ile razy trzeba wybaczać. To pytanie jest w odpowiedzi na opis dyscypliny kościelnej. Czyli przebaczenie zakłada opamiętanie tego, który zgrzeszył. Bez opamiętania Jezus nie wzywał do przebaczenia, tylko do przejścia do kolejnego kroku.

Piotr myślał chyba, że tym pytaniem zabłąśnie. Podał liczbę, która wyrażała pełnię. Aż siedem razy. Jezus odpowiedział mu, że to za mało. Że mamy przebaczać aż do siedemdziesięciu siedem razy. I nie była to zachęta do liczenia, ile jeszcze przebaczeń komuś zostało. To było wezwanie do nieograniczonego przebaczenia. Jeśli tylko ktoś reaguje opamiętaniem, zawsze mamy okazywać przebaczenie.

1 Koryntian 5

Drugim większym fragmentem będzie 1 List do Koryntian. Rozdział 5. Jest to o tyle istotna sytuacja, że przedstawia konkretny przypadek dyscypliny. A dodatkowo może się wydawać, że widać tu trochę inne podejście niż w słowach Jezusa. Bo nie widzimy tu kolejnych kroków dyscypliny. Mamy tylko wezwanie Pawła, żeby wykluczyć pewnego człowieka ze zboru. Więc dobrze będzie zrozumieć, dlaczego kościół miał postąpić w taki sposób.

Na początku 5 rozdziału czytamy o skandalicznym grzechu. Werset 1:

1 Koryntian 5:1	
Słyszysz powszechnie o wszeteczeństwie między wami i to takim wszeteczeństwie, jakiego nie ma nawet między poganami, mianowicie, że ktoś żyje z żoną ojca swego.	

Czyli ludzie o tym mówili. Paweł usłyszał, że w kościele był grzech, jakiego nie było nawet między poganami. Ktoś współżył z żoną swojego ojca. Ale nie to było najgorsze. Paweł napominał ich za to, że nic z tym nie zrobili. W 2 wersecie napisał, że wzbili się w pychę zamiast się zasmucić i go wykluczyć. Czasem można odnieść wrażenie, że chrześcijanie za przejaw pychy uważają napominanie. Za kogo ty się masz, żeby zwracać komuś uwagę? Paweł stwierdził, że wyrazem pychy jest tolerowanie grzechu w kościele.

Zobaczmy, co Paweł im zalecił, wersety 4-5:

1 Koryntian 5:4-5	
4	Gdy się zgromadzicie w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wy i duch mój z mocą Pana naszego, Jezusa,
5	Oddajcie takiego szatanowi na zatrącenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański.

Paweł wezwał ich do podjęcia ostatniego możliwego kroku dyscypliny. Do wykluczenia go z kościoła. Paweł już tego człowieka osądził. Ale nie mógł zrobić tego za nich. Nawet jako Apostoł nie mógł wykluczyć tego człowieka z kościoła. Musiał to zrobić lokalny kościół. Mieli to zrobić, kiedy zgromadzą się w imieniu Pana Jezusa. Czyli podczas zgromadzenia kościoła. I wtedy mieli oddać go szatanowi na zatrącenie ciała. Po to, by jego duch był zbawiony w dzień Pański.

To są trudne słowa. No bo co to znaczy „wydać kogoś szatanowi na zatrącenie ciała”? Wiemy, że na świecie są dwie sfery. Jest sfera światłości i sfera ciemności. Jest Królestwo umiłowanego Syna i sfera, której władcą jest szatan. Jeśli wykluczamy kogoś z kościoła,

ogłaszamy, że znajduje się pod władzą szatana. Że nie jest już pod błogosławieństwem bycia częścią kościoła. A przez to może być wystawiony na działanie szatana. Czyli na jego oskarżenia. Bo nie zapewniamy go o bezpieczeństwie w Chrystusie. Ostrzegamy go, że jest w miejscu, w którym grozi mu wieczne potępienie.

Celem jest jednak ostateczne zbawienie jego ducha. Pozbawienie błogosławieństwa kościoła może pokazać, że tego mu brakuje. To drastyczne narzędzie może mu pokazać, że nie chce żyć poza kościołem. Prawdziwe dziecko Boże po jakimś czasie będzie chciało wrócić. Ale może być też tak, że wykluczona osoba nie była tak naprawdę nawrócona. Mimo że sama tak o sobie myślała. Wtedy takie wykluczenie może dać jej do zrozumienia, że oszukuje samą siebie. To taka terapia szokowa, która otrzeźwia z niewłaściwego poczucia bezpieczeństwa. Po to, żeby doprowadzić tego człowieka do opamiętania. A w efekcie do życia wiecznego w Królestwie Bożym.

Warto jeszcze odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Paweł zalecił bezpośrednie wykluczenie. Dlaczego nie zalecił najpierw osobistego napomnienia? Jedną różnicą jest na pewno to, że tutaj chodziło o powszechnie znany grzech. Dodatkowo był to skandaliczny grzech. I niektórzy mówią, że to wystarczy, żeby od razu kogoś wykluczyć. Ale nie sądzę, że chodzi tylko o to. Że jak grzech jest publiczny i skandaliczny, to nie ma co rozmawiać. I trzeba od razu przechodzić do wykluczenia. Paweł nie napisał, że nikt tego człowieka nie napominał. Nie możemy zakładać, że nie znalazł się nikt, kto zwrócił temu człowiekowi uwagę. Tym, czego na pewno zabrakło, to wykluczenia tej osoby. Bo wiemy, że ta osoba nie wykazywała oznak opamiętania. Dlatego należało ją usunąć z kościoła. Ten fragment zaczyna się na tym etapie, na którym Jezus kończył swój opis. Tutaj cały kościół wiedział, co się dzieje. Ale nie podjął ostatecznego kroku.

Dyscyplina kościelna jest ważna ze względu na osobę, która trwa w grzechu. Ale nie jest to jedyny cel. Od 6 wersetu Paweł pisał o jej znaczeniu dla kościoła. „*Czy nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza?*”. Czyli odrobina grzechu będzie wpływać na cały kościół. Przyzwolenie na grzech jednej osoby będzie rozluźniało dyscyplinę innych. Będzie to komunikować, że nie jest to nic wielkiego. To trochę tak jakby nauczyciel w szkole traktował pobłażliwie złe zachowanie jednego dziecka. Inne dzieci będą widziały, że można sobie pozwolić na więcej. Bo uczymy się przez przykład. A Koryntianie trzymali w kościele osobę, która nie była dobrym przykładem.

I był to zły przykład nie tylko dla wierzących. Paweł zaczął od tego, że nie był to dobry przykład dla świata. To jeszcze jeden ważny powód, dla którego należy praktykować dyscyplinę. Ze względu na świat, który powinien widzieć, że kościół się od niego różni. Ma świecić jak gwiazdy na ciemnym niebie tego świata. Bez tego kościół nie będzie spełniać swojego zadania.

W 7 wersecie Paweł napisał, że mają usunąć stary kwas. Czyli ten grzech i osobę, która go popełniała. Po to, żeby stali się nowym zaczynem. Bo Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha. Jako baranek paschalny zabity za nasze grzechy. Jego ofiara sprawiła, że możemy być z nich oczyszczeni. Podczas Paschy Żydzi mieli usuwać z domów cały zakwas. I jedli tylko praśny chleb. Czyli chleb, który nie był na zakwasie. To symbolizowało odrzucenie od siebie grzechu.

Czyli Paweł przypominał im o ewangelii. O tym, co stało się naszym doświadczeniem, kiedy uwierzyliśmy. Nie skonfrontował ich tylko z Bożym prawem. Przypominał im prawdę o ich tożsamości w Chrystusie. Bo to Boża dobroć prowadzi do opamiętania. To miłość Chrystusa przymusza nas, żebyśmy nie żyli już dla siebie, ale dla Niego. Dlatego, że On oddał za nas swoje życie. I to powinno być elementem napomnienia. Przypomnienie tego, co Jezus dla nas zrobił. I kim nas przez to uczynił. A także tego, że otrzymaliśmy Ducha Świętego, który prowadzi nas w walce z grzechem.

Od 9 wersetu Paweł napisał o jeszcze jednej rzeczy. O tym, jak podchodzić do osób, które żyją w grzechu, a uważają się za chrześcijan. Bo nie chodzi o wszystkich ludzi, którzy żyją w grzechu. Nie chodzi o wszeteczników tego świata, jak opisał ich Paweł. O chciwców, grabieżców czy bałwochwalców. Bo inaczej musielibyśmy opuścić ten świat. Nie da się w nim funkcjonować bez utrzymywania relacji z takimi ludźmi.

Pawłowi chodziło o utrzymywanie relacji z ludźmi, którzy mienią się braćmi, ale trwają w grzechu. Napisał, że nie mamy z takimi osobami przebywać. To słowo jest w Nowym Testamencie użyte trzy razy. Dwukrotnie tutaj. I jeszcze jeden raz też w kontekście dyscypliny. Inaczej tłumaczone jest jako mieszać się lub łączyć. Czyli chodzi o przebywanie razem, które sugeruje wspólną tożsamość. Paweł zabronił nawet wspólnych posiłków z takimi osobami.

Jest jeden bardzo ważny przejaw tego wykluczenia. Jest nim odsunięcie od Wieczery Pańskiej. Skoro nie mamy z taką osobą jadać, to tym bardziej nie powinna być uczestnikiem Stołu Pańskiego. Spożywanie chleba i wina na pamiątkę śmierci Jezusa wyraża, że jesteśmy jednym ciałem. Że ci, którzy do tego Stołu przystępują, mają społeczność z Chrystusem i Jego kościołem. Że nie trwają w grzechu, z którego nie chcą się opamiętać. Dziś będziemy do niej przystępować. I ma ona wyrażać nasze pojednanie z Bogiem. I naszą jedność z kościołem.

Chodzi więc o to, żeby nie dawać do zrozumienia, że wszystko jest po staremu. Że wykluczenie niewiele zmienia. Dalej mamy kochać tę osobę. Ale teraz ta miłość wyraża się w zabieganiu o jej opamiętanie. To nie znaczy, że nie możemy przebywać z nią w jednym pomieszczeniu. Że nie powinna przychodzić na nabożeństwa. Nabożeństwa są otwarte dla wszystkich. Nie ma dla takiej osoby lepszego miejsca niż słuchanie Bożego Słowa w kościele. Chyba, że ta osoba zagrażałaby w jakiś sposób komuś z kościoła. No i mogą być spotkania, które

mają bardziej zamknięty charakter. I wtedy nie byłoby pomocne, żeby brała w nich udział osoba, która została z kościoła wykluczona.

Tego samego słowa Paweł użył w 2 Liście do Tesaloniczan. Ale jest tam istotna różnica w zastosowaniu. 2 Tesaloniczan 3:14-15:

2 Tesaloniczan 3:14-15	
14	A jeśli ktoś jest nieposłuszny słowu naszemu, w tym liście wypowiedzianemu, baczcie na niego i nie przestawajcie z nim, aby się zawstydził;
15	Nie uważajcie go jednak za nieprzyjaciela, lecz napominajcie jako brata.

Paweł pisał w kontekście o tym, by każdy pracował na swoje utrzymanie. To z tego fragmentu pochodzą słowa „*kto nie chce pracować, niech też nie je*”. Byli w Tesalonice ludzie, którym nie chciało się pracować. Którzy zamiast tego zajmowali się niepotrzebnymi rzeczami. Paweł zwrócił kościołowi uwagę, żeby z takimi osobami nie przestawali. To jest to samo słowo, co w Liście do Koryntian. Czyli też mieli zmienić do nich swój stosunek. Celem było to, żeby tamci się zawstydzili. Ale różnica jest taka, że nie mieli uznawać ich za kogoś obcego. Dalej mieli traktować ich jak braci. Z tym, że mieli ich napominać. Czyli mieli przestać się z nimi zadawać zanim doszło do ostatniego etapu dyscypliny.

Inny przypadek opisany jest w Tytusa 3:10-11:

Tytusa 3:10-11	
10	A człowieka, który wywołuje odszczepieństwo, po pierwszym i drugim upomnieniu unikaj,
11	Wiedząc, że jest on przewrotny i grzeszy, i sam na siebie wyrok wydaje.

Chodzi o człowieka, który wywołuje podziały. Od tego słowa bierze się słowo heretyk. Czyli osoba, która kieruje się odmiennymi przekonaniem. I na tym tle prowadzi do podziałów w kościele. W takim przypadku należy działać zdecydowanie. Jeśli jest członkiem kościoła, należy ją wykluczyć. Jeśli nie była członkiem kościoła, należy się wystrzegać i przestrzegać.

Wróćmy do 1 Listu do Koryntian. Na koniec 5 rozdziału Paweł stwierdził, że do nas należy sądzić tych, którzy są w zborze. Kościół nie ma się skupiać na grzechu, który jest w świecie. Bo to jest normalne, że ludzie bez Boga żyją w grzechu. Naszym zadaniem jest troska o zdrowie kościoła. O to, żeby nie było wśród nas kwasu, który zakwasi całe ciasto.

Istotne może też być pytanie, co z osobami dyscyplinowanymi w innym kościele. Mówiłem już ostatnio o przekazywaniu listów polecających między kościołami. Takie listy są informacją, czy dana osoba żegna się z kościołem w dobrych relacjach. I dobrze jest zapoznać się z tym, co działo się w poprzedniej społeczności. Ale decyzje jednego kościoła nie muszą być wiążące dla innego kościoła. Możemy się z jakimś kościołem nie zgodzić w jego ocenie. Szczególnie jeśli są powody, żeby temu kościołowi nie ufać. Bo nie moglibyśmy się zgodzić z jego nauczaniem czy praktykami. Nie chodzi o to, żeby kościoły były od siebie niezależne. Ale każdy kościół sam jest odpowiedzialny przed Bogiem za swoje decyzje.

Na koniec spojrzymy jeszcze na kwestię przywrócenia osoby do kościoła. Paweł opisał to w 2 rozdziale 2 Listu do Koryntian. Wspomniał tam o kimś, kto został wcześniej przez kościół ukarany. Może chodzi o tego samego, co w pierwszym liście. A może o kogoś zupełnie innego. To nie jest istotne. Istotne jest to, że ta osoba się opamiętała. 2 Koryntian 2:6-7:

2 Koryntian 2:6-7	
6	Takiemu wystarczy ta kara, jaka została nałożona przez większość,
7	Tak, że przeciwnie, wy raczej powinniście przebaczyć mu i dodać otuchy, aby go przypadkiem nadmiar smutku nie pochłoniął.

Nawet jeśli ktoś został wykluczony, to zawsze jest droga powrotu. Jeśli tylko ktoś prawdziwie zasmucił się swoim grzechem. Jeśli wyraził skruchę. Wtedy to nawet nie jest możliwość przyjęcia. W takiej sytuacji należy go przyjąć i przebaczyć. Żeby nie pogrążył się w swoim smutku.

Podsumowanie

Grzech jest oszustwem. Grzech obiecuje korzyści, ale ostatecznie nie spełnia swoich obietnic. Działa na naszą szkodę. Nie zawsze jesteśmy w stanie dostrzec to samemu. Dlatego potrzebujemy dookoła siebie ludzi, którzy nie będą obojętni. Którzy będą kochać nas na tyle, żeby powiedzieć nam to, czego może nie chcemy usłyszeć. Żeby zawrócić nas ze złej drogi. Żeby uratować naszą duszę.

Dyscyplina kościelna jest też wyrazem troski o kościół. Przyzwolenie na grzech jednej osoby prowadzi do rozluźnienia u innych. A to przekłada się na obraz kościoła w otoczeniu. Trudno wtedy, żeby taki kościół rozgłaszał cnoty tego, który powołał nas z ciemności do światłości. Więc dyscyplina jest też ważna ze względu na świadectwo o Bogu.

To wszystko wymaga od nas duchowego rozeznania i mądrości. Troski o siebie samych. Żeby samemu nie stać się powodem zgorszenia dla innych. I zająć się swoim sercem zanim zwrócimy uwagę na problem drugiego człowieka. Musimy też patrzeć głębiej niż tylko na sam grzech. Ważne jest to, jak się na niego reaguje. Bo każdy z nas z czymś się zмага. I dopóki z grzechem walczymy, jesteśmy częścią kościoła. Jeśli z niej rezygnujemy. Jeżeli nie chcemy odwrócić się od grzechu, wtedy ma miejsce dyscyplina. I potrzebujemy siebie w tych zmaganiach. Żeby nosić brzemiona jedni drugich. Bo tak wypełnimy to, do czego wzywa nas Chrystus. Amen.